

DO PRZESTRASZENIA

DZIADOWEEN

Zamki, skrzypiące drzwi i straszne obrazy

ZNASZ TO UCZUCIE LEKKIEGO SPIĘCIA W PODBRZUSZU, GDY WIESZ, ŻE ZARAZ ZDARZY SIĘ COŚ NIEPRZEWDZIANYM?

Czego lubicie się bać?



Znasz to uczucie lekkiego spięcia w podbrzuszu, gdy wiesz, że zaraz zdarzy się coś nieprzewidywanego? Gdy niepokój czai Ci się na plecach, ale zbyt delikatny, by nazwać go strachem? Albo ten moment, gdy nikogo nie ma w domu i słyszysz nieznaną dźwięk...

Tak. Wtedy czujesz, że Twoja homeostaza została lekko zaburzona. Ale przez chwilę to nawet przyjemny stan. Uwolniła się adrenalina – jesteś w gotowości. Zmysły wyczulone, oczy otwarte. Walcz albo gnij – mówi organizm, ale nie czeka Cię ani jedno, ani drugie. Lubimy się trochę bać. Od strasznych opowieści snutych przy prehistorycznym ognisku, przez powieści grozy i londyńskie kryminalne mgły, aż do... escape roomów, czyli pokoików strachu, z których musisz się uwolnić w godzinę. No i zamki. Nie zapominajmy o zamkach.

BOJNICE, CZYLI FESTIWAL DUCHÓW

Bojnice to niewielkie miasteczko w zachodniej części Słowacji, ok. 170 km od Zakopanego. W IX wieku ta niewielka osada weszła w etap szybkiego rozwoju, aby w wieku XVII stać się jednym z ważniejszych ośrodków pocztowych na trasie z Wiednia do Siedmiogrodu.

Dzisiaj znajdziesz tu nie tylko typowe małe uliczki i zaułki, ale i najstarsze na Słowacji zoo, uzdrowisko (datowane na XII wiek) i Jaskinię Prepozyta – czyli tzw. siedlisko człowieka neandertalskiego. To tu w 1926 roku ksiądz i amator archeologii

– Karol Anton Medvecký – po uprzątnięciu parafianego śmietnika odnalazł w nim... kości mamuta i prehistoryczne narzędzia. To tu nasi przodkowie siadywali i snuli opowieści o męźnych wojach pokonujących mamuty i o wiedźmach, które ich strzegą. Dzisiaj jaskinia stanowi jeden ze słowackich pomników przyrody.

Tu także stoi jeden z najchętniej odwiedzanych słowackich zamków. Bojnicky kasztel sylwetką ma bajkową – delikatne wieżyczki nasuwają skojarzenia ze słynnym zamkiem Disneya, a położenie (delikatne wzniesienie, woda, las) przypomina bardziej zamki francuskie niż surowsze, środkowoeuropejskie. Zupełnie nietypowa scenografia dla organizowanego w Bojnicach od 1994 roku Międzynarodowego Festiwalu Duchów (dawniej: Duchów i Potworów). Dlaczego tu? Może dlatego, że ten niewinny bojnicky zamek od wieków nawiedza duch kulawego dziada. Kulawy dziad podróżny chciał skorzystać z zamkowej wody w studni. Jeden ze strażników zażądał jednak za wodę pieniędzy. Cóż miał począć dziad? Oczywiście przeklął strażnika, zamek i całe Bojnice. W 1950 roku zamek spłonął. Przypadek?



Zamek w Bojnicach na Słowacji



Zamek w Čachticach na Słowacji

ČACHTICE, CZYLI KRWAWA DAMA

Klechdy, baśnie i legendy budują tożsamość lokalnych społeczności. Tworzą stelaż, na którym nadbudowujemy kolejne życiowe doświadczenia, postrzegając rzeczywistość przez pryzmat tych pierwszych wtłoczonych w głowę wrażeń i archetypów. I tak, dawniej zbiorową świadomość budowała Mary Shelley i jej „Frankenstein”, potem filmowy Nosferatu z 1922 roku Friedricha W. Murnaua. Potem do tego grona dołączył Hannibal Lecter i Freddy Krueger. I Laleczka Chucky. Lubimy się bać. Ale nie za bardzo. A gdy strach staje się zbyt mocny, można go wykorzystać dla jeszcze innych celów... Cofnijmy się więc do przełomu XVI i XVII wieku. Jesteśmy na terenie dzisiejszej Słowacji, niedaleko Trenczyna. W Karpatach. Siostrzenica Stefana Batorego, Elżbieta, otrzymuje od swojego świeżo poślubionego męża, Franciszka Nadasdy (węgierskiego możnowładcy), zamek w Čachticach. Zamek jest kamienny, surowy, nieduży... Salonowa Elżbieta z Siedmiogrodu niechętnie spędza tam czas, do momentu, gdy przebudowuje zamek na modę renesansową. I potem wszystko się



Elżbieta Batorówna

zaczyna. Porwania dziewic z okolicznych wiosek. Brutalne morderstwa jasnolichych pańien. Odnalezione zwłoki. Tortury i kąpiele we krwi. Oczywiście krwi dziewic. Bo tylko ta zapewnia wieczną młodość i urodę. To ponoć robiła Elżbieta Batory. Do dziś nazywana wampirem z Siedmiogrodu. Żywota dokończyła zamurowana w jednej z komnat, dokąd przez małe okienko podawano jej posiłki... Czy pogłoski o krwawej Elżbiecie są prawdziwe? Na pewno były wystarczająco prawdziwe, by zdyskredytować możnowładczynię. By odebrać jej pozycję, majątek i władzę. Według dzisiejszych badań, celowo rozsiewano te okrutne plotki, by przejąć majątek Elżbiety. Kto wie? Legendy o kąpielach we krwi wracają w lokalnych historiach Europy. A Siedmiogród nigdy nie słynął ze szczególnej łagodności (pamiętacie Władę Palownika?). Jeżeli jednak dziś kuszysz Was Čachtice, jedźcie, zamek podnosi się z ruiny i za ledwie 2,50 euro (wstyd nie wejść!) możecie go zwiedzić. Próbuje szczęścia. Ponoć Elżbieta objawia się turystom, by poprowadzić ich do skrzyni ze złotem, której nie odnaleźli jej wrogowie. Jedźcie. Jeżeli się nie boicie.

ELTZ, CZYLI SKUTKI ODRZUCONYCH POCAŁUNKÓW

Jeżeli nie do Bojnicy, nie do Čachtic i nie do escape roomu, jedźcie do Zamku Eltz. Ukrytego między Koblenją a Trierem, w Dolinie Mozeli, czyli jednym z piękniejszych terenów zachodnich Niemiec. Surowy, późnogotycki (choć później także rozbudowywany) zamek od powstania pełnił rolę warowni. Stąd grube mury i małe okienka. Delikatne czepki wieżyczek dodają całości finezji i zadziorności. Jego mieszkanka, Agnes Eltz, była młodą, piękną panną, która bardziej od haftów interesowała się jazdą konną. Próbowano wyswatać ją z pewnym szlachcicem z Braniewa, ale gdy ten (pijany!) domagał się publicznie pocałunków, Agnes ofertę odrzuciła.

A potem przyszła zemsta. Księżę Eltz z synami jedzie na polowanie, szlachcic atakuje zamek. Co robi Agnes? Czy się boi? A może gniew na Braunsberga jest silniejszy? Wyszykowana w zbroję i miecz staje do walki, prowadzi



Zamek Eltz w Niemczech

KLASYCZNA LISTA FILMOWA NA STRASZNE LISTOPADOWE WIECZORY:

1. Piątek, trzynastego
1980, reż. Sean S. Cunningham
2. Lńnienie
1980, reż. Stanley Kubrick
3. Christine
1983, reż. John Carpenter
4. Laleczka Chucky
1988, reż. Tom Holland
5. Funny Games
1997, reż. Michael Haneke
6. Stranger Things, sezon 1 i 2
2016-2017, Netflix

służbę na barykadzie i walczy. Walkę z Braunsbergiem przegrywa (tak, tak, zabił ją niedoszły mąż), ale ponoć do dziś mieszka w zamku i strzeże go przed niebezpieczeństwami. Zamek zbudowany w XII wieku, nigdy nie uległ znaczącym zniszczeniom. I owszem, nadal jest w posiadaniu rodu Eltzów. Kto jeszcze nie wierzy w duchy?

DZIADOWEEN, CZYLI OSWAJANIE STRACHÓW

Doświadczenie transgresji – strachu i bezpieczeństwa, oderwania od codzienności i dotknięcia zaświatów – celebrytuje dziś Halloween. Nasze rodzime Dziady (dziś świętowane czasem jako Dziadoveen) wyabstrahowane są z pierwiastka zabawy, ale w obu świętach ważne jest jedno – oswojenie strachu i przekupienie zmarłych dusz. Z tym strachem igramy za pośrednictwem literatury, kina czy gier. Możesz odwiedzać zamki, domy strachów, czytać legendy o upiorach spoglądających z muzealnych obrazów. Trochę straszne, ale przecież to lubisz. Tylko zamknij dziś dobrze okna. Coś wisi w powietrzu.

ANNA PETELENZ